

Mike Dooley

BESTSELLEROWY AUTOR NEW YORK TIMESA

*Dziesięć
najważniejszych
przestań,
które zmarli
chcą przekazać
Tobie*



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Mike Dooley

BESTSELLEROWY AUTOR *NEW YORK TIMES*

*Dziesięć
najważniejszych
przestań,
które zmarli
chcą przekazać
Tobie*

Słuchaj radia Hay House na żywo:

www.hayhouseradio.com



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Kup ksi k

REDAKCJA: Mariusz Warda
SKŁAD: Tomasz Pilasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Iga Maliszewska
TŁUMACZENIE: Magdalena Szewczuk

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2015
ISBN 978-83-7377-801-6

Tytuł oryginału: The Top Ten Things Dead People Want To Tell You
Copyright © 2014 by Mike Dooley
Originally published in 2014 by Hay House Inc. USA

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2015
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Kup ksi k

Dedykuję żyjącym – teraz jest Wasz czas

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział 1: Nie jesteśmy martwi!	19
Rozdział 2: Nie ma czegoś takiego jak diabeł czy piekło	43
Rozdział 3: Byliśmy gotowi	65
Rozdział 4: Ty jeszcze nie jesteś gotowy.....	87
Rozdział 5: Przepraszamy za cierpienie, jakiego przysporzyliśmy	109
Rozdział 6: Twoje marzenia naprawdę mogą się spełnić....	127
Rozdział 7: W „niebie” z wrażenia opadnie ci szczęka!.....	149
Rozdział 8: Życie jest więcej niż sprawiedliwe	175
Rozdział 9: Twoje „stare” zwierzaki są szczęśliwsze niż kiedykolwiek.....	199
Rozdział 10: Miłość jest metodą; prawda jest ścieżką.....	217
Epilog.....	235
Rekomendowane lektury	239
Podziękowania	243
O Autorze	245

Wstęp

Nikt, nawet zmarli, nie wiedzą, jak to wszystko się zaczęło. Ale zaczęło się.

Na szczęście nikomu nie trzeba mówić, że powinno się żyć z premedytacją – czerpiąc radość i zabawę z życia. Niestety w *dzisiejszych czasach*, nie jest to tak oczywiste dla wszystkich żyjących, jak jest dla zmarłych. W kosmosie żyją znacznie bardziej zaawansowane cywilizacje, zalicza się do nich także nasz świat z przeszłości, w którym żyjący posiadają równie rozległą i wszechstronną wiedzę co umarli. Jednak, póki co, umarli posiadają niezwykłą perspektywę i widzą więcej, o czym się przekonasz, czytając kolejne strony. Oni pamiętają wybory własnych żywotów. Pamiętają miłość – wysublimowaną i kojącą, od której nie da się uciec. Mają coś ważnego do powiedzenia żywym, którzy w tej chwili nic o niej (o miłości) nie wiedzą.

Żyjemy w naprawdę prymitywnych czasach, dlatego uświadomienie sobie tych dziesięciu ważnych rzeczy, o których chcą cię poinformować zmarli, jest tym bardziej naglące.

Skąd to wiem?

Po prostu wiem. W taki sam sposób, jak wiesz, że jesteś kochany, nawet jeśli nikt ci tego nie mówi wprost.

Źródło naszej wiedzy nie jest ani w połowie tak ważne jak to, co wiemy, prawda? Źródło nie ma znaczenia, jeśli informacja jest prawdziwa. Nie musisz wiedzieć, kto zapalił dla ciebie światło w ciemnym pokoju, kiedy akurat go potrzebowałeś.

W naszym przypadku, chodzi o prawdę dotyczącą życia i śmierci. Nie ma znaczenia, jak wiele różnych opinii istnieje na jej temat – prawda zawsze jest tylko jedna. Nie ma też znaczenia sposób, w jaki ją znajdziesz, liczy się fakt jej odnalezienia, a im szybciej ci się to uda, tym większy będzie twój spokój. Tym, co sprawi, że będziesz pewien prawdy, jest fakt, że będzie miała ona sens: pod względem logicznym, intelektualnym i emocjonalnym – co nie zdarza się zbyt często, ponieważ w ostatnich tysiącletniach wciąż słyszy się coraz to inną opinię na ten temat. Odnajdując prawdę, poczujesz się wolny, silny, szczęśliwy – pełen jasności i miłości, a twoje poczucie zagubienia zniknie. Nagle zaczniesz wszędzie dostrzegać potwierdzające ją dowody, że była na wyciągnięcie ręki i że nawet twoja ręka jest na nią dowodem samym w sobie. Poza tym, pewnie będziesz miał ochotę zańczyć ze szczęścia. I to nie raz.

Taniec w rytmie prawdy (o miłości)

Włożyłeś już buty do tańca? Ponieważ ta książka jest właśnie o tańcu w rytmie prawdy o miłości, którą podświadomie odczuwałeś przez cały czas.

Nie martw się, nie każe ci wykonać „skoku wiary” i wierzyć mi na słowo, bez żadnych „ale”. Zamiast tego, w kolejnych rozdziałach podzielę się z tobą wiedzą, do której sam doszedłem przy pomocy odrobiny logiki i zdrowego rozsądku. Na początek:

- + Jeśli myślałeś, jak twierdzi główny nurt fizyki kwantowej, że czas i przestrzeń są iluzją i
- + wierzysz, tak jak 92%¹ żyjących, że możemy przetrwać naszą fizyczną śmierć, to

¹ Na podstawie badań przeprowadzonych przez Pew Research Center.

- = czy nie oczekiwiałbyś, że w takim wypadku umarli *dążyliby* do tego, by zainspirować i dodać otuchy swoim bliskim i reszcie ludzkości?

Odpowiedziałeś „tak”, prawda? Oczekujesz oczywiście, że po przeżyciu kilkudziesięciu lat, od kołyski aż po grób, po niesamowitym pośmiertnym przedłużeniu swojej egzystencji – które nie odbiera nikomu osobowości ani poczucia humoru – zmarli najchętniej wykrzyczeliby z jakiegoś górskiego szczytu całemu światu wszystko, co wiedzą. Chociaż mają za sobą wiele własnych grzechów i zawstydzających wpadek, to teraz pławią się w miłości i mają znacznie szersze pole widzenia na życie i jego sens, więc naturalnie można założyć, że chcieliby się tym z nami podzielić.

Wyobraź sobie, że to ty jesteś tym ukochanym zmarłym, który opuścił ziemskie życie. Po całym zamieszaniu i przyjęciu powitalnym, spoglądasz w dół na ziemię, na twoich policzkach już zasychają łzy szczęścia, ale dostrzegasz wtedy swoich bliskich, którzy ze złamanymi sercami rozpaczają po twoim odejściu tam na dole. *Niech mnie gęś kopnie!* Nagle nie ma nic ważniejszego niż poinformowanie ich, że wszystko jest w porządku! *Że jest superdobrze! Nie jesteś martwy! I spotkacie się razem później! Póki co, to wciąż ich czas! Nie rezygnujcie z marzeń! Nie rezygnujcie z życia! Nie rezygnujcie z miłości!*

Co *nie* jest Bogiem?

Czy otrzymanie takiej wiadomości przez żyjących nie zmieniłoby na zawsze wszystkiego na lepsze? A kto mógłby lepiej pocieszyć i dodać otuchy żałobnikom, jeśli nie ktoś, kogo wszyscy kochamy i za kim tęsknimy?

Wewnętrzny przymus porozumienia się z żyjącymi bierze się w „zmarłym” stąd, że w życiu pozagrobowym nie ma żadnego śladu Boga w takiej formie, w jakiej przedstawia go większość religii. I to się świetnie składa, biorąc pod uwagę, sposoby, w jakie większość religii Go ilustruje. Oczywiście, że *Bóg istnieje*, tylko nie taki, o jakim uczył ślepy prowadzącego go niewidomego. Czasem słowa są niewystarczające, gdy chcemy w nie ubrać prawdę, mówiąc w skrócie: Bóg jest sumą *wszystkiego, co istnieje* – wszystkich głosów, wszystkich bijących serc, wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci, wszystkich zwierząt i owadów, wszystkich gładów, planet i pyłów kosmicznych, a także wszystkich istot czujących, które znajdują się poza czasem i przestrzenią. Na pytanie: „Co *nie* jest Bogiem?” pada krótka odpowiedź: „nic”.

Łapiesz o co chodzi, prawda? Podejrzałaś to od samego początku? Znamy prawdę, ponieważ płynie w naszych żyłach i tworzy nasze DNA. A więc gdy rozważamy istotne pytania lub poznajemy nowe koncepcje, to możemy, o ile jesteśmy gotowi, pozwolić sobie na ich zapamiętanie. Prawda składa się z nas, z tego czym jesteśmy. Nie jest to wartość ani abstrakcyjna, ani ulotna; to my, stanowimy żywą prawdę. To *obiektywne* spojrzenie. Prawdziwe. Proste. Bo nawet jeśli wiele dróg może prowadzić do Rzymu, to żadna z nich nie zmienia samego Rzymu.

Rozpoznajemy prawdę, gdy się z nią stykamy. Po prostu zanurzając się w „życiu” na wczesnym stadium rozwoju duchowego naszej cywilizacji, z reguły nie możemy pozwolić sobie na poznanie rzeczy, których nie możemy dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, posmakować czy odczuć. To bardzo prymitywne, ale całkiem zrozumiałe na etapie naszej ewolucji.

Czasy, w których żyjemy, są prymitywne, a przyjmując, że nasze czasy są definiowane przez ludzi, którzy w nich żyją – my też jesteśmy prymitywni. To nie przypadek, tylko projekt. Wiedzieli-

Nawet jeśli wiele dróg może prowadzić do Rzymu, to żadna z nich nie zmienia samego Rzymu.

śmy, że tak będzie. Sami dokonaliśmy wyboru, aby żyć w okresie początkowego rozwoju, być może to cena za to, że potem objawimy się w postaci mistrzów, albo tego, że możliwości dostępne dziś mogą nie istnieć w przyszłości. Ale to nie ma w tej chwili znaczenia; teraz się znajdujemy tutaj i koniec. Jesteśmy jak dzieci zagubione w dżungli czasu i przestrzeni, przerażone tym, co nas otacza, kruche i nieporadne, polegamy prawie wyłącznie na własnych zmysłach i fizycznych zdolnościach, by określać, definiować i robić postępy. Fuuuuuuuuj... i aua!

Jesli coś nie działa, napraw to

To, że urodziliśmy się naiwni nie oznacza, że pozostaniemy tacy na zawsze. Nasza ignorancja ma swoją przyczynę; iluzje odwracają naszą uwagę. Gra się rozpoczyna. Boczne kółka, które pomagały nam utrzymać równowagę z czasem stają się zbędne i tylko nas spowalniają. Niepotrzebnie ronimy kolejne łyzy, a serca niepotrzebnie ulegają złamaniu; czas na zmianę naszego biegu, czas, aby *dopuścić do głosu umarłych*. Starszych braci i siostry, związanych z nami nie tylko poprzez więzy krwi, którzy pragną pomóc swojemu ludowi i wyprostować wykres krzywej naszej nauki. Przecież wkrótce zamienimy się rolami.

Dzisiaj mają w posiadaniu to, czego potrzebujesz: perspektywę. Ty masz to, czego oni potrzebują: świat, który po nas odziedziczą. Poza tym – wszyscy jesteśmy jedną rodziną, oni kochają ciebie, a ty kochasz ich. A to, co mają ci do powiedzenia, jest elektryzujące i porywające – ich przesłanie zmieni twoje spojrzenie na świat, zabije lęk i wyzwoli radość. Ponieważ jest to prawda o tym, kim ty

jestes i jak ty się tu dostałeś, a także, co ty możesz zrobić ze swoim czasem i przestrzenią.

Rzecz jasna, umarli nie przemówią do ciebie głosem, który normalnie mógłbyś usłyszeć. Nie mają też laptopów, klawiatur ani dostępu do internetu. Więc, jeśli pozwolisz, ja cię poprowadzę. Jestem tak samo zwyczajny i niezwykły jak ty, z tą różnicą, że pamiętam chyba trochę więcej. Wierzę, że sam wybrałem to życie – po części właśnie po to, aby więcej pamiętać – i mam zestaw pewnych myśli, a do tego kochających rodziców i inne sprzyjające okoliczności, które zapewniły mi wzmocnienie pamięci, i chęć, by spędzić 40 z moich 53 lat życia na szczęśliwym poszukiwaniu, kwestionowaniu, zastanawianiu się i wreszcie zmierzaniu ku prawdzie. Przez te lata, moim głównym celem było przeżywanie *moich* odkryć: zastosowanie ponadczasowych odpowiedzi w *moim* życiu, świadome kształtowanie ich na potrzeby *mojego własnego* szczęścia i dobrobytu. Przez ostatnie 14 lat, ku mojemu zaskoczeniu, stałem się też nauczycielem rzeczywistości na pełen etat. Teraz prowadzę życie, które jest jednocześnie przykładem tego, czego nauczam innych, jak i powodem mojej radości. Przypadek? Nie sądzę.

Swoje poszukiwania rozpocząłem wcześniej, już jako nastolatek, i zanim zostałem studentem na pierwszym roku studiów na Uniwersytecie stanu Floryda, doszedłem do momentu, w którym zastanawiałem się nad śmiercią. *Dlaczego* umieramy? *Wszyscy*? *Znikamy na zawsze? Serio?!* Mama przysłała mi książki², które w połączeniu z intuicją i przeczuciami, pomogły mi znaleźć odpowiedzi na stawiane sobie pytania, ich treść wstrząsnęła moim światem.

Okazuje się, że refleksja nad śmiercią może nauczyć nas wiele o życiu. Proces poszerzania umysłu, który opiera się na aktywnym poszukiwaniu odpowiedzi, pukaniu do każdych drzwi i przecze-

² Patrz aneks – Rekomendowane lektury.

sywaniu każdego miejsca w nadziei na znalezienie odpowiedzi sprawia, że zmieniasz się w rodzaj piorunochronu przyciągającego do siebie błyskawice oświecenia. Nic nie czyni cię bardziej wolnym niż prawda, i nic nie ogranicza cię bardziej niż jej nieznanomość. Wiedza to potęga; leczy to, co zranione, wypełnia to, co puste, wyjaśnia to, co zagmatwane, ujmuje wagi ciężarom, zawiązuje przyjaźnie, zmienia pył w złoto i sprawia, że słońce wschodzi. Kobieta lub mężczyzna dostrojony i nastawiony na prawdę staje się niepowstrzymanym *superhiperkochającymwesołobytem*. Tak, wymyśliłem to słowo. Dziękuję.

Jako nauczyciel rzeczywistości, niczego nie zmyślam. Dzielę się z innymi tym, co oczywiste. Staram się, aby było to zabawne i dobrze się przy tym bawię. Na przykład, wysyłam codziennie już od 12 lat krótkie, nieodpłatne maile, zatytułowane *Listy z wszechświata* (ang. *Notes from the Universe*); małe okruchy prawdy, często humorystyczne, które aktualnie odbiera ponad 600 tysięcy subskrybentów. Piszę też książki, nagrywam programy audio, filmy DVD i prowadzę dyskusje na całym świecie.

Nie rozwiłtałem wszystkich zagadek wszechświata. Moja świadomość wciąż jest bardziej ograniczona niż świadomość mojego psa czy zagajnika drzewek cyprysowych rosnących przed moim domem. Ale znam odpowiedzi na istotne pytania. Wiem, kim jesteśmy, dlaczego jesteśmy, jak się tu dostaliśmy i co musimy zrobić, aby wprowadzić ważne zmiany do swojego życia. Odpowiedzi, które *każdy* może odnaleźć – i które wielu już odnalazło.

Czy nie podejrzewasz, że jesteśmy zdolni do zrozumienia naszego życia i miejsca we wszechświecie? Zdolni do jego dogłębnego poznania, wliczając w to zarówno okres przed, jak i po życiu? Moje doświadczenia, eksperymenty i życie udowodniły mi, że tak właśnie jest. Właśnie o to chodzi w tych „dziesięciu przesłaniach”, o których traktuje ta książka: poznaniu prawdy, a dzięki

temu pokonaniu strachu i dojściu do procesu świadomego tworzenia. Właśnie o tym umarli i żyjący, którzy są świadomi i troszczą się o ciebie, tak bardzo chcą cię poinformować. Chcą wyjawić ci wskazówki, dzięki którym twoje życie na ziemi będzie wspaniałe. Gdy nie powtarzają tego, co już minęło, lub nie zajmują się studiowaniem tego, co nadejdzie, umarli najchętniej zajmują miejsce na trybunach, zagrzewając cię do boju, a nie wycierając ci łzy na kozetce. Nie metaforycznie, ale dosłownie. Teraz, w tej chwili obserwują cię. I całą ludzkość. Uderzają się w swoje nieziemskie czoła, z podnieceniem uderzają zaciśniętymi pięściami o kolana, wykrzykują porady, kibicują ci i szepczą do ucha słowa pociechy, podczas gdy ty nieporadnie błądzisz w ciemności.

Nic nie czyni cię bardziej wolnym niż prawda, i nic nie ogranicza cię bardziej niż jej nieznajomość.

Wyjście z mroku

Odnalazłem prawdę i mogę także i tobie pomóc ją odnaleźć. Uważam, że jest to prawda absolutna, a przy tym prosta i możliwa do poznania. Nawet jeśli nie do końca zgadzasz się z niektórymi rzeczami, o których tu piszę, to książka ta zaoferuje ci inne spojrzenie i perspektywę, które mogą sprawić, że twoje życie będzie szczęśliwsze – i to teraz. To racjonalne podejście do zrozumienia znaczenia życia i tego, jak przez nie przejść. Przekonasz się, że rozpoznając i akceptując to, co jest bajecznie oczywiste (życie, cuda i radość) nawet na oko, bez częstych nadinterpretacji, wyjaśnień i analiz, ty też możesz mieć więcej władzy nad swoim losem.

Nie będą to wyssane z palca przesady. Wiem więcej o życiu na kredycie niż o dharmie czy amuletach, więc nie mam zamiaru

nakłonić cię do złożenia wszystkiego w ręce jakiegoś przeczucia. Zamiast tego będę kompanem twojej przygody, którym zresztą i tak jestem, i patrząc na ciebie, mojego zaspanego towarzysza, szturchnę cię trochę, żeby cię obudzić, abys dostrzegł, że właśnie dzieje się coś niesamowitego. Coś absolutnie cudownego. A ty jesteś w samym centrum tego cudu.

Pokażę ci, że istnieje niezmiennie trwająca, choć często niedostrzegalna, dobrotliwa inteligencja, która przenika przeogromne obszary rzeczywistości, od jądra ziemi, aż po najdalsze zakamarki galaktyki. Jednak przy zakresie nie do zmierzenia tej na pozór niemożliwej magnificencji, bazując *jedynie na tym, co jesteśmy w stanie dostrzec*, możemy śmiało powiedzieć, że wszystko ma swoją przyczynę, nie ma w tym żadnego błędu, miłość sprawia, że wszystko jest lepsze, a to, co dziś wydaje się nam nie mieć znaczenia, któregoś dnia nabierze sensu.

Udowodnię ci, że nas wszystkich przenika ta dobra inteligencja, a mając na to przytłaczające dowody w naszym życiu, możemy w znacznym stopniu kierować nią wedle naszej woli.


Już na wczesnym etapie mojego poszukiwania odpowiedzi – co z pewnością zdarzyło się i tobie – zauważyłem, że im dłużej rozważałem się nad jakimś problemem, tym bardziej nieuniknione było odnalezienie odpowiedzi, bez względu na to, czy było to konwencjonalne odnalezienie jej w książce, która „przypadkowo” wpadła w moje ręce, czy też jakaś niewyjaśniona osmoza albo coś podobnego. Fakt, że właśnie czytasz te słowa, potwierdza to, o czym mówię. Jednak biorąc pod uwagę trudne tematy, które chcę poruszyć w tej książce, a które z pewnością jesteś gotowy przestudiować pod kątem, którego wcześniej nie rozważałeś, chciałbym zaznaczyć, że jakikolwiek ustęp, wyrażenie czy rozdział książki *wyjęty z kontekstu* może być odebrany niedokładnie albo nawet błędnie. Dlatego gorąco polecam, abys przeczytał tę

książkę od deski do deski, albo pozostawił ją nietkniętą w swoim domu, aż któryś z twoich przyjaciół, który kocha czytać, wreszcie „natknie się” na nią, przeczyta ją całą, a potem zda ci dokładnie sprawozdanie ze swoich odkryć.

Ostatnia rzecz, o jakiej muszę wspomnieć, to fakt, że nie wszyscy zmarli muszą zgadzać się z następującymi rozdziałami. Pośród ukochanych zmarłych, z pewnością znajdują się tacy, którzy znacznie bardziej się koncentrują nad intrygą, zemstą, unikaniem nieistniejącego Lucyfera, czy prośbami do któregoś z proroków, niż dbaniem o naturę rzeczywistości, o której mogą wiedzieć doprawdy niewiele. Ostatecznie ją rozumieją, ale nie dzieje się to od razu – śmierć nie oznacza automatycznego oświecenia. To jedynie faza, podczas której zmarli gromadzą się po raz kolejny, śmieją się, płaczą, oceniają się, dzielą swoimi doświadczeniami, wybierają strategię i przygotowują na to, co jeszcze nadejdzie. Dlatego też dalsza część tej książki pochodzi od „zmarłych”, którzy „już wiedzą”, dzięki zdobytemu doświadczeniu, o „starych duszach”, które pragną wyciągnąć pomocną dłoń w stronę tych, którzy *chcą* tę pomoc przyjąć – tych, którzy są gotowi na to, aby poznać prawdę o życiu i dzięki niej móc żyć szczęśliwej pośród innych żyjących.

Twój współtowarzysz przygody,





Rozdział 1

Nie jesteśmy martwi!

To dziwne, że ludzie lubią słyszeć to, co już i tak wiedzą, tak jakby powtórzenie im tego czyniło to prawdziwszym. Dlatego też pierwszą rzeczą, o jakiej chcą ci powiedzieć zmarli jest to, że nikt tak naprawdę nie umiera. Nigdy. Nikt. Ty również. Będziesz żyć wiecznie, odkrywając przeróżne rzeczywistości i wymiary, niesiony naprzód dzięki sile miłości, z wybaczonymi winami i nieskończonymi możliwościami, będziesz otoczony przyjaciółmi, wśród śmiechu, tęczy i jednoroźców, traktowany jak bóg lub bogini, którym przecież jesteś.

Tak, choć podważa to moją wiarygodność, zasługujesz na to, by znać prawdę: jeśli chcesz jednoroźców, dostaniesz jednoroźce.

Formy i kształty zmieniają się, następuje wymiana energii, ale nawet najbardziej niepozorne pocztówki, jakie możesz kupić w papierniczym, zawierają w swojej treści głębię i jasność, która przypomina nam o tym, co już wiemy: że nasi bliscy, którzy odeszli, są teraz w „lepszemu miejscu”. Niepotrzebnie zadręczamy się pytaniami, czy to prawda, czyż każda religia nie powtarza jak echo, że życie jest wieczne? Czyż naukowcy nie udowodnili, że materia nie jest litym przedmiotem, ale *uporządkowaną* energią? „Uporządkowaną”, czyli wyjątkowo operatywną i pełną potencjału. Czyż nasze sny nie wskazują nam oczywistej granicy pomiędzy świadomością, a naszym fizycznym ciałem? I czy nie odnotowano wystarczającej ilości paranormalnych incydentów, które sprawia-

ją, że nawet najtwardsi sceptycy poddają w wątpliwość swoje przekonania?

Pomimo wiary w życie po śmierci i kochającą superinteligencję, podczas przygody jaką jest ludzkie życie, niewiele sytuacji jest tak stresujących jak śmierć ukochanej osoby, co w fizycznym sensie oznacza pożegnanie *na zawsze*. Mówiąc „do widzenia” osobie, która nas opuściła, aby pojechać do pracy czy szkoły, potrafisz zdobyć się na niewymuszony uśmiech. W przypadku śmierci jednak, nie ma mowy o uśmiechu. Jego miejsce zajmuje całkowite spustoszenie.

W takiej chwili tylko prawda może ci pomóc. Krystalicznie czysta, absolutna i prawdziwa odpowiedź, w formie tak lub nie. Ona istnieje. I jest trwalsza i pewniejsza niż Skała Gibraltarska. I choć umarli nie mogą jej ot tak w tobie umieścić, to mogą ujawnić ją otwartemu umysłowi, podsuwając mu odpowiednie narzędzia i wskazówki. Dzięki dedukcji, połączeniu kilku pierwszych kropek łamigłówki (co umożliwi nam nauka), upraszczając przesłanki i dochodząc do kolejnych wniosków, będziesz mógł już niedługo zasiąść na należnym ci tronie i żyć w wiecznie trwającym pokoju, nie niepokojony przez potwora, którym wcześniej wydawała ci się śmierć. Zrozumiesz, że każde pożegnanie jest nowym powitaniem, a im wznioślejsze było pożegnanie, tym wspanialsze będzie powitanie.

O co tak naprawdę chodzi

Zastanówmy się najpierw nad tym co oczywiste: nieożywione obiekty, takie jak kamienie, nigdy nie staną się istotami posiadającymi unikalną osobowość, swój ulubiony kolor i najlepszego przyjaciela. Dlaczego? Ponieważ świadomość nie jest produ-

kowana ani tworzona przez materię. Prawda? Nie uzyskano jej sztucznie w żadnym laboratorium i w naturze również nie ma to miejsca. Oczywiście nie da się zanegować istnienia świadomości, ale zakładanie, że *pochodzi* ona od materii, lub istnieje z jej przychynu, jest bezpodstawne.

Wynika więc z tego, że świadomość jest niezależna od materii (a materia jest określana i definiowana przez czas i przestrzeń), co z kolei oznacza, że jest też niezależna od czasu i przestrzeni. Zatem, czymkolwiek świadomość miałaby być, jest to nieograniczona czasem ani formą esencja. Prawda? Łatwe? Pasuje? Dalej możemy bez wysiłku wywnioskować, że jesteś bytem wiecznym, bez określonej formy, który teraz, tymczasowo posiada fizyczne ciało, zapożyczone z chemicznych i organicznych substancji ziemi, abyś poprzez kanałowanie swojej нефизycznej energii i osobowości mógł wybierać swoje położenie w przestrzeni, podróżować poprzez czas i doświadczać tego, co jest nam znane pod nazwą „życie”. Voilà!

„Hej, koleś, nie tak prędko! Poza tym – dlaczego?” Masz ochotę wykrzyknąć.

Poczekaj. Mówimy tu o sprawie, na którą mamy całe dziesięć rozdziałów, znajdzie się w nich też miejsce na „*dłaczego*”.

Dobra, a teraz odegram rolę adwokata diabła: Jeśli, jak uważa w dzisiejszych czasach wielu ludzi, „umarły” jest *martwy* – wszystko jest wyłączone, skończone na zawsze i wieki wieków – czy nie oznaczałoby to, że wszystko pod słońcem, wliczając w to także słońce, jest względnie pozbawione sensu? A nawet głupie? A jeśli życie miałyby być bezcelowe, to czy podstawa życia nie byłaby pozbawiona inteligencji (bo brak inteligencji jest synonimem „głupoty”)? A jeśli nie istnieje żadna inteligencja, czy to nie oznaczałoby, że nasze życie jest czystym przypadkiem? I że twoja dzisiejsza egzystencja jest czymś niezamierzonym i losowym, i, o ile masz szczęście, *niewyobrażalnym* farterem – statystycznie bijąc na

głową szanse, aby w każdy kolejny weekend przez 10 tysięcy żyć wygrywać główną nagrodę na loterii?

Właśnie to by to oznaczało.

Ale cofając się o krok w naszej dedukcji, jeśli „umarły” nie jest martwy, to znaczy, że możesz dalej trwać w innej formie – i czy to nie potwierdzałoby w stu procentach twierdzenia, że czas i przestrzeń nie mogą być opoką rzeczywistości? Że ta świadomość, mająca swoje źródło gdzieś indziej, ma wobec tego pełne prawo, by istnieć poza czasem i przestrzenią? Jednak, jak dzieje się to w iluzjach, musi za tym stać jakaś przyczyna? A do istnienia przyczyny potrzebny jest porządek? A porządek potrzebuje znaczenia? A więc, podsumowując te wszystkie dowody, czy to nie znaczyłoby, że jakaś inteligencja istnieje niezależnie od czasu, przestrzeni i materii?

Tak, to oznacza właśnie to.

Ty jesteś powodem,
dla którego słońce
wschodzi każdego dnia.
Dostownie.

Trzymając się tego, i ostrożnie obserwując to, co oczywiste bez wyciągania przy tym zbyt wielu wniosków jednocześnie, będziemy powoli drążyć prawdę, pokażę ci, jak ją lepiej poznać. I pokażę ci, że w całym świecie nie ma nic ważniejszego, niż zrozumienie, o co tak naprawdę chodzi. Wszystko wyjaśni się na kolejnych stronach.

Brzytwa Ockhama

William z Ockham lub też William Ockham był czternastowiecznym filozofem i teologiem franciszkańskim z Ockham, miasta w hrabstwie Surrey w Anglii. Przypisuje się mu stworzenie jednej z najprostszych zasad ekonomii myślenia, znanej dziś pod nazwą brzytwy Ockhama. Według tej zasady należy pozbyć się tego, co

niechciane – a w przypadku myślenia, niepotwierdzonych spekulacji, kłamstw i błędów. Mówiąc krótko, możemy tę zasadę sprowadzić do takiej tezy:

Spośród dwóch lub więcej teorii na jeden temat, najprawdopodobniej prostsza z nich jest właściwa.

Innymi słowy, Will chciał nam powiedzieć, że aby dotrzeć do sedna sprawy i odkryć jej prawdziwą naturę, trzeba trzymać się *prostej dedukcji*. I nie próbować łączyć zbyt wielu kropek jednocześnie. Nie daj sobie wmówić nielogicznych założeń ani nie daj się zwieść skomplikowanym równaniom, których nie potrzebujesz, by być pewnym swoich racji, ani tym, które przysłonią ci wartość poszczególnych kropek, które udało ci się połączyć do tej pory.

Aby to lepiej wyjaśnić: choć w czasie i przestrzeni z pewnością istnieje *nieskończona* liczba prawd – niektóre z nich są nam znane, większość pozostaje dla nas tajemnicą, ale każdą z nich można zakwestionować – istnieje jednak jedna kropka, z którą będą mogli się zgodzić prawie wszyscy ludzie, prawda, która daje nam pewność i poczucie spokoju:

Kropka 1: Dziś jest piękny dzień.

Tak? Zgadzasz się? Wybacz, jeśli akurat w miejscu, w którym teraz się znajdujesz leje jak z cebra. Oczywiście masz prawo twierdzić, że w niektórych częściach świata, w których panuje cierpienie i nędza, dzisiejszy dzień z pewnością nie jest piękny, ale mimo to – czy takie miejsca nie są wyjątkami? Bolesnymi, tak, ale mimo wszystko wciąż wyjątkami? Czy nie sprawiedliwiej byłoby powiedzieć, że dla większości bytów ziemskich (pomimo tego, że